

Radosław Poniat

Ludzie luźni w społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej w kontekście badań nad cyklem życia

Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 73, 51-77

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RADOSŁAW PONIAT

Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku

LUDZIE LUŻNI W SPOŁECZEŃSTWIE
RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ W KONTEKŚCIE BADAŃ
NAD CYKLEM ŻYCIA

Ludzie luźni, choć nie stanowią tematu szczególnie często poruszanego przez badaczy, mimo wszystko zajmują dość ważne miejsce w pracach dotyczących funkcjonowania społeczeństwa staropolskiego. Jest to kategoria traktowana najczęściej jako rodzaj worka, do którego wrzucane zostają przejawy życia społecznego niepasujące do przedstawionych w syntezach i opracowaniach wizji jasnych podziałów stanowych, jakie miały charakteryzować przedrozbiorową Rzeczpospolitą. Luźni stają się więc przede wszystkim częścią marginesu społecznego, pstrokatą zbieraniną zbiegłych chłopów, żebraków, przestępców i prostytutek.

Prezentowany tu artykuł ma na celu zreferowanie stanu dotychczasowej dyskusji poświęconej tej grupie społecznej oraz zaprezentowanie nowego sposobu jej postrzegania. Proponowane podejście opiera się z jednej strony na znanych z zachodniej historiografii pracach dotyczących funkcjonowania ludzi marginesu w nowożytnych Francji i Rzeszy, a z drugiej – na nowej analizie polskich źródeł, dotyczących przede wszystkim epoki stanisławowskiej. Wydaje się, że materiały te, choć znane już rodzimym historykom, mogą dzięki wykorzystaniu metod ilościowych pozwolić na nową interpretację roli ludzi luźnych w społeczeństwie stanowym Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Spośród czterech części artykułu pierwsza poświęcona została prezentacji dorobku polskiej historiografii dotyczącej ludzi luźnych. Wyniki prac badaczy opisujących zbliżone do ludzi luźnych grupy społeczeństw zachodnich przedstawione zostały w części drugiej. Kolejna sekcja zawiera nowe ustalenia, które w opinii autora podważają upowszechniony w rodzimej historiografii obraz opisywanej grupy. W części ostatniej sformułowane zostały wnioski oraz wynikające z nich nowe postulaty badawcze.

1.

Prezentację polskich badań poświęconych ludziom luźnym rozpocząć należy od zastrzeżenia dotyczącego wyboru referowanych tu tekstów. Nie popadając w wielką przesadę, za odnoszące się do omawianego tu zagadnienia uznać można niemal wszystkie publikacje poświęcone funkcjonowaniu wsi feudalnej, ruchliwości społecznej, przestępczości czy barierom stanowym. Prace takie, powstające już w XIX w., choć z reguły nie wspominają bezpośrednio o ludziach luźnych, odnoszą się przecież do kwestii blisko z nimi związanych. Część z nich była zresztą przywoływana w tym kontekście przez autorów późniejszych publikacji i nadal stanowić może źródło cennych inspiracji. Wydaje się jednak, że przyjęcie tak szerokiej perspektywy prowadziłoby nie tylko do przekształcenia tekstu w długi przegląd zawartości dziesiątek monografii i artykułów, ale też zaciemniło omawiane zagadnienie. W związku z tym opis zostanie ograniczony do prac bezpośrednio odnoszących się do ludzi luźnych lub kategorii z nimi wiązanych, często zawierających takie terminy nawet w tytułach. Czytelnik zauważy bez trudu, że wszystkie opublikowane zostały po II wojnie światowej, czyli w okresie szczególnego zainteresowania niższymi warstwami społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Za pracę odgrywającą niezwykle istotną rolę w podjęciu i upowszechnieniu debaty o ludziach luźnych uznać należy wydaną po raz pierwszy w 1946 r. monografię Niny Assorodobraj *Początki klasy robotniczej*¹. Choć jej tytuł sugerować może nieco inny temat, poświęcona została przede wszystkim właśnie funkcjonowaniu dołów społecznych w epoce stanisławowskiej, a kwestia manufaktur i pracy przymusowej, choć ważna, zajmowała w niej jednak miejsce mniej eksponowane. Analizy autorki oparte zostały na szerokim i zróżnicowanym materiale źródłowym, obejmującym zarówno spisy ludności, jak i dokumenty sądowe czy publicystykę. Warto podkreślić, że część z tych materiałów uległa zniszczeniu podczas wojny, co czyni omawianą pracę jeszcze cenniejszą.

Assorodobraj podkreślała płynność opisywanej grupy, wielość podejmowanych przez reprezentujących ją ludzi zajęć: od najmu dziennego i służby, przez zatrudnienie w rzemiośle czy handel, po liczne sposoby zarobkowania znajdujące się na granicy legalności. Prezentując pochodzenie owej ludności, autorka wskazywała też obok chłopów wszystkie grupy społeczne, w tym Żydów czy zdeklasowaną szlachtę. Spostrzeżenie to

¹ N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, wyd. 2, Warszawa 1966.

uznać należy za ważne w kontekście późniejszych prac, skupiających swą uwagę niemal wyłącznie na stanie włościańskim. Do dziś dużą wartość mają też zawarte w książce szacunki dotyczące dochodów wyrobników, flisaków i służących. Zaprezentowany w monografii obraz licznie zamieszkujących Rzeczpospolitą epoki stanisławowskiej takich ludzi uprawnia wręcz, według Assorodobraj, do określania ich jako odrębnego stanu ludności najemnej. Jego powstanie miało być konsekwencją zachodzących wówczas przemian społeczno-ekonomicznych, zaś charakteryzować go miała przede wszystkim nieregularność wykonywanej pracy, krótkotrwałość zatrudnień, częste zmiany miejsca pobytu. Poczucie tymczasowości skutkowało, zdaniem autorki, specyficzną dla ludzi luźnych kulturą wybujałej i nieliczącej się z dniem jutrzejszym konsumpcji, skłonnością do zabawy i alkoholu². Uznając położenie tej grupy na marginesie ówczesnego społeczeństwa, Assorodobraj podkreślała równocześnie jej istotne znaczenie dla gospodarki, która nie mogła się „obejść bez pracy najemnej, sezonowej lub stałej”³. W takiej sytuacji luźni okazywali się z jednej strony osobami pożądanymi, czasem wręcz wrywaniymi sobie przez pracodawców, a równocześnie podejrzanymi o próżniactwo i skłonność do popadania w konflikty z prawem. Prowadziło to do tworzenia różnorodnych systemów policyjno-porządkowego nadzoru, w zależności od warunków: przymuszania ludzi do pracy lub wręcz siłowego się ich pozbywania⁴. Stan taki, istniejący przez cały okres nowożytny, u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej ulegał przekształceniu w wyniku rozwoju nowoczesnego systemu policyjnego i dążenia do opanowania wyrobników, ograniczenia ich mobilności. Procesy takie powiązane zostały przez autorkę z początkami industrializacji i umieszczone w szerszym kontekście przemian zachodzących w całej Europie.

Późniejsze prace poświęcone ludziom luźnym, choć o często szerszym zakresie chronologicznym i w wielu aspektach wartościowe, stały już na niższym poziomie niż omówiona powyżej monografia. Ocena taka dotyczy zwłaszcza publikacji powstających w okresie stalinowskiej ofensywy ideologicznej. Przykładem może być książka *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego* Stanisława Śreniowskiego. Skupiając swą uwagę przede wszystkim na kwestiach prawnych, i to już od statutów Kazimierza Wielkiego, autor podkreślał wzrastające przywiązywanie chłopów do ziemi. Nawet on jednak przy-

² Tamże, s. 124–127. Otwarte pozostaje pytanie, czy autorka nie zanadto poddała się w tej kwestii optyce wykorzystywanych źródeł sądowych i publicystyki.

³ Tamże, s. 128.

⁴ Tamże, s. 128–130.

znawał, że kolejne postanowienia prawne dotyczyły przede wszystkim gospodarzy, czyli grupy na wsi najważniejszej, ale wcale nie najbardziej licznej⁵. Śreniowski utożsamiał ludzi luźnych ze społecznym marginesem i hultajami, choć równocześnie dostrzegał istnienie silniejszych negatywnych konotacji związanych z tym ostatnim terminem. Podczas gdy słowo „luźny” wskazywać miało stosunek do warunków społeczno-gospodarczych, termin „hultaj” akcentował relację do całego systemu prawnego. Dlatego właśnie mianem luźnych określano i szlachtę mieszkającą w miastach – oni też byli poza swoim miejscem. Jak zaznacza autor: „wszyscy ci luźni względnie hultaje winni byli swoistej zbrodni, zbrodni wybicia się z roli, jaką im wyznaczili panowie i ustrój państwa szlacheckiego, zbrodni wobec interesu pańskiego”⁶. Z kolei służba, zwłaszcza ta zatrudniona na dłuższe, przeważnie roczne kontrakty, za luźnych nie była uznawana⁷. Z ustawodawstwa wyzierać ma przede wszystkim niechęć do osób zatrudniających się na krótkie okresy, korzystających w czasie żniw z wysokich cen robocizny i zarabiających w tym czasie tyle co zwyczajny parobek przez cały rok. Oczywiście, po okresie tak dobrej koniunktury następowały kolejne miesiące tymczasowych i bardzo zróżnicowanych zatrudnień za znacznie mniejsze kwoty, a często tylko samo utrzymanie, ale ten krótki moment, gdy doświadczony żniwiarz zarabiał tak wiele, inspirował kolejne inicjatywy szlachty zmierzające do zwalczania procederu. Sytuacja była jednak o tyle paradoksalna, że równocześnie wiele folwarków, zwłaszcza wielkopolskich, bez dodatkowej siły najemnej nie było w stanie funkcjonować. Odmienności rozwoju gospodarczego prowadziły do różnic w legislacji. Podczas gdy na ziemiach ruskich zwalczano zbiegostwo definitywne, Wielkopolska i Mazowsze walczyły z sezonowym⁸.

Śreniowski skupił się przede wszystkim na kwestii walki klasowej, ukazanej przez pryzmat ucieczek, co zapowiada już tytuł książki. W konsekwencji doprowadziło to jednak do niebezpiecznego zawężenia perspektywy. Nawet w świetle części podanych przykładów za co najmniej dyskusyjne uznać należy traktowanie każdego opuszczenia wsi jako ucieczki, prowadzące do określeń takich jak „zbiegostwo sezonowe”, „zbiegostwo ponawiane” itp. Można sądzić, wbrew nawet niektórym laudom sejmikowym, że praktyka wynajmowania się poza rodzinną wsią do prac sezonowych była na tyle powszechna i tolerowana,

⁵ S. Śreniowski, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*, Warszawa 1948, s. 18–19, 26.

⁶ Tamże, s. 89.

⁷ Tamże, s. 27, 84.

⁸ Tamże, s. 79–83, 85, 99.

iż na miano zbiegostwa raczej nie zasługuje. Z kolei ucieczki zatrudnionych we dworach służących odnosiły się do nieco innego porządku prawnego i nie powinny być utożsamiane ze zbiegostwem przywiązanych do ziemi chłopów⁹.

O dziewięć lat późniejsza kolejna praca Stanisława Śreniowskiego okazała się jeszcze bardziej zideologizowana i pełna poszukiwań przejawów walki klasowej. Kmiecie opisywani w niej byli w sposób przywodzący na myśl kułaków. To za ich sprawą w XVII w. „gospodarka towarowa chłopów oparta była na wyzysku biedniejszych kategorii chłopów, głównie czeladzi, luźnych, komorników i zagrodników”¹⁰. Robotnicy najemni utożsamieni zostali z ludźmi luźnymi, którzy znajdowali się – „faktycznie (bo nie prawnie) [...] poza poddaństwem, przynajmniej w okresie swojej «luźności». Byli to zbiegowie z majątków pańskich, sproletaryzowana ludność wiejska wyszła ze wsi, w której była poddana, najczęściej bez trwalszego miejsca zamieszkania, co jedynie chroniło ją od nowych więzów poddańczych”¹¹.

Jako luźnych miano też traktować robotników sezonowych, bez względu na to, czy mieli własne gospodarstwa w innych wsiach. Inaczej niż Nina Assorodobraj, której wywód był znacznie bardziej złożony, Śreniowski stwierdzał, że trudno „właściwie mówić o rynku pracy w ustroju pańszczyźnianym, z pewnym wyjątkiem chyba tylko dla luźnych”¹².

Poglądy bardzo podobne do Śreniowskiego reprezentował też Józef Gierowski. W jego niedużej objętościowo książce o wsi w okresie nowożytnym wiele miejsca poświęcone zostało opisowi szlacheckiego ucisku i przejawom walki klasowej. Niewątpliwą zaś zaletą pracy było zwrócenie uwagi na regionalne zróżnicowanie sytuacji ludzi luźnych. Jakkolwiek członkowie opisywanej grupy znowu okazywali się przede wszystkim uciekinierami ze wsi, równocześnie zwrócono uwagę na istnienie zjawiska tymczasowego wychodźstwa w poszukiwaniu prac sezonowych, którego z ucieczkami nie należało utożsamiać. Prowadziło to do sformułowania przez Gierowskiego dwóch definicji opisywanej grupy, wąskiej i szerokiej. W świetle pierwszej za ludzi luźnych uznać należało wyłącznie ludność nieosiadłą, prowadzącą „stałe wolny tryb życia”, druga zaś obejmowała także osoby objęte niewielkimi obowiązkami pańszczyźnianymi i mogące w związku z tym wędrować czasowo za wyrobkiem, by potem powracać do miejsc stałego zamieszkania. W tym drugim ujęciu potencjalnymi luźnymi stawał się znaczny

⁹ Tamże, s. 70, 98–99, 109–110.

¹⁰ Tenże, *Wieś polska w połowie XVII w.*, Warszawa 1957, s. 28.

¹¹ Tamże, s. 29.

¹² Tamże, s. 30.

procent mieszkańców ówczesnej wsi, z wyłączeniem przede wszystkim gospodarzy. Dodatkowo – część mieszczan oraz szlachty¹³.

Monografia Stanisława Grodzkiego jako wydana już w 1961 r. zawierała mniej uproszczeń. Autor mógł chociażby ponownie przywoływać prace historyków przedwojennych bez potrzeby ich natychmiastowego potępienia. Grodzki nadal jednak interpretował ludzi luźnych jako grupę znajdującą się na marginesie społecznym. Istnienie tej kategorii miało być przede wszystkim wynikiem patologii funkcjonowania gospodarki folwarcznej, wtórnego poddaństwa i ucieczek chłopów spod władzy szlachty. Niewątpliwą zaletą publikacji jest gruntowny i wszechstronny przegląd aktów prawnych odnoszących się do zagadnienia, a także zwrócenie uwagi na luźnych występujących nie tylko na wsi, ale i w miastach. Równocześnie jednak w pracy tej pojawiło się kilka nierozwiązanych sprzeczności. Najważniejsza z nich dotyczyła samego definiowania ludzi luźnych, kwestii z punktu widzenia Grodzkiego – historyka prawa – niezwykle istotnej, choć równocześnie bardzo trudnej i może w praktyce nie do rozstrzygnięcia. W pracy trudno doszukać się jednoznacznego wyjaśnienia, kto był człowiekiem luźnym, co w konsekwencji uczyniło mocno dyskusyjnymi rozważania dotyczące liczebności omawianej grupy¹⁴. Czasami zresztą autor formułował stwierdzenia nieprzystające do cytowanych w pracy aktów normatywnych, wyraźnie np. wyłączających ze składu ludzi luźnych służących, gdy tymczasem on sam ich do opisywanej kategorii zaliczał¹⁵. Drugi problem wynikał ze wskazania wtórnego poddaństwa jako przyczyny istnienia luźnych przy równoczesnym omówieniu występowania podobnych grup społecznych w państwach takich jak Francja i Anglia. Skoro tam wtórne poddaństwo nie występowało, jak wyjaśnić, skąd mieliby się pojawić przedstawiciele opisywanej kategorii? Wydaje się, że wskazanie na refeudalizację i ucisk klasowy jako przyczynę pojawienia się luźnych wynikało w omawianej monografii raczej ze wstępnych założeń autora, a nie z własnej analizy materiału źródłowego¹⁶.

¹³ J. Gierowski, *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 10–12.

¹⁴ Gwoli ścisłości przyznać należy, że próba taka została w pracy podjęta, ale w praktyce sprowadziła się do enumeratywnego wymienienia składających się na grupę ludzi luźnych kategorii, podzielonych zresztą na luźnych *sensu largissimo* i *sensu stricto* – S. Grodzki, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961, s. 51–52.

¹⁵ Tamże, s. 43.

¹⁶ Część spośród najostrzej sformułowanych sądów Grodzkiego mogła nie do końca oddawać jego własne stanowisko i wynikać w jakimś stopniu z panującego wówczas klimatu ideologicznego. Nie zmienia to jednak faktu, że wydana w tych warunkach książka była później często przywoływana i odegrała istotną rolę

W kształtowaniu się współczesnego obrazu ludzi luźnych istotną rolę odegrały także dwa wybory spraw sądowych wydanych przez Zofię Turską¹⁷. Choć zawierały one skromne wstępy o charakterze analitycznym, przez fakt jednoznacznego identyfikowania zeznających osób z luźnymi narzuciły właśnie taką perspektywę następnym badaczom wykorzystującym materiały sądowe pochodzące z epoki stanisławowskiej. Trzeba zresztą od razu podkreślić, że w wielu późniejszych publikacjach historycy ograniczali się do cytowania wyłącznie spraw wydanych przez Turską. Wydane materiały źródłowe wypada ocenić jako zideologizowane – już na poziomie wstępów, a do pewnego stopnia również pod względem wyboru materiału. Nawet jednak owe wstępy zawierały sporo trafnych spostrzeżeń. Turska zwracała w nich uwagę na powszechne występowanie ludzi luźnych, których dzieliła na niezwiązanych z żadnym stałym miejscem zamieszkania „biegaczy”, „wałesów”, „hultajów” oraz właściwych „luźnych”, tylko częściowo oderwanych od swoich gospodarstw i grup społecznych – synów z wielodzietnych gospodarstw kmiecych, małorolnych lub bezrolnych chłopów, szlachty bez ziemi. Co warte podkreślenia, choć wśród wydanych zeznań pojawiały się zawierające w tytule słowo „luźny”, to jednak nie występowało ono w samej ich treści – był to dodatek wydawcy.

Śladem Zofii Turskiej w kwestii odgórnego przypisywania zeznających do kategorii ludzi luźnych podążał Mirosław Frančić. Jego studium dotyczące Krakowa w 2. połowie XVIII w. na tle wcześniej omawianych prac, które często dotyczyły całego terytorium Rzeczypospolitej i kilku stuleci, na pierwszy rzut oka wydawać się może pracą znacznie skromniejszą. O jej wartości decyduje jednak wykorzystanie bogatej podstawy źródłowej, pozwalającej na przeprowadzenia analizy statystycznej i wyciąganie istotnych wniosków. Przeanalizowany przez niego zbiór 1270 zeznań składanych przed krakowskim hetmanem ratuszowym odsłonił obraz niezwykle mobilnej grupy społecznej. Pewien problem przy wykorzystaniu tych wyników stwarza podjęta przez autora decyzja, aby badaniu poddać jedynie ludzi luźnych. W związku z tym usuwał on ze zbioru zeznania każdego, kogo do tej grupy nie zaliczył. Pomijając już nawet kwestię oczywistej i podnoszonej przez samego

w kształtowaniu się dominującego w historiografii obrazu ludzi luźnych. W związku z tym domaga się polemiki, nawet przy założeniu, że poglądy jej autora mogły być łagodniejsze i bardziej znuansowane. Uwaga ta odnosi się także do innych przywoływanych tu prac.

¹⁷ *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę. Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794*, oprac. Z. Turska, Warszawa 1961; *Oskarżenia oskarżają. Wieś osiemnastowieczna w mrokach kronik sądowych*, oprac. Z. Turska, Warszawa 1961.

autora arbitralności takiego działania¹⁸, decyzja ta doprowadziła do utraty możliwości porównywania luźnych z innymi grupami społecznymi. Co dla prowadzonych tu rozważań jeszcze ważniejsze, przyjęta przez autora procedura doboru populacji badanych zawierała w sobie istotny błąd metodologiczny. Chcąc opisać znaną mu z wcześniejszej literatury grupę marginesu, z ogółu spraw sądowych wybierał jedynie przypadki pasujące do z góry przyjętej definicji ludzi luźnych, aby na końcu stwierdzić, że rzeczywiście byli oni grupą marginesu. Przyjęcie takiej metody badawczej nie dawało najmniejszej szansy na falsyfikację wstępnych założeń. Powyższe krytyczne uwagi nie podważają jednak zdecydowanie pozytywnej oceny omawianej tu książki, która oparta była na szerokiej bazie źródłowej, analizowanej przy użyciu metod statystycznych, dotąd naświetlanej głównie z perspektywy historii prawa.

Od lat 60. zainteresowanie ludźmi luźnymi zaczęło w polskiej historiografii wyraźnie zamierać. Trudno wskazać nowe od tamtego czasu, oparte na oryginalnym materiale prace¹⁹. Wciąż jednak omawiana grupa przywoływana była w publikacjach popularnonaukowych oraz syntezach. W skierowanym do szerokiego grona czytelników opracowaniu Bohdana Baranowskiego poświęconym ludziom gościńca, znalazło się wiele uwag dotyczących luźnych oraz grup uznawanych przez autora za pokrewne, jak choćby hultajów, wagabundów, włóczęgów. Określeni oni zostali przede wszystkim jako ludzie znajdujący się poza istniejącymi w społeczeństwie staropolskim stanami. Część z nich miała być rekrutującymi się z bardzo zróżnicowanych środowisk wykołajeńcami, a reszta dziećmi nędzarzy, spośród których w przyszłości wyłoniła się klasa robotnicza²⁰. Równocześnie jednak w książce podważone zostały przynajmniej niektóre z upowszechnionych stereotypów. Baranowski podkreślał przede wszystkim, że na wsi ówczesnej przepisy przywiązujące chłopów do ziemi nie były egzekwowane. Jedyne gospodarzy uznać można było za grupę o ograniczonej mobilności. Biedota była w praktyce wolna, skoro właściciele dóbr nie mieli nawet technicznej możliwości położenia kresu jej migracjom. Często zresztą o charakterze sezonowym²¹. Baranowski sformułował też hipotezę,

¹⁸ M. Frančić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967, s. 9.

¹⁹ Wyjątek stanowi tu krótki tekst Jerzego Michalskiego, *Problematyka ludności luźnej w pierwszej połowie panowania Stanisława Augusta*, w: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kukło, P. Guzowski, Białystok 2004, s. 311–322.

²⁰ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986, s. 6, 52.

²¹ Tamże, s. 46–49.

że nasilająca się w oświeceniu publicystyka poświęcona luźnym nie wynikała ze wzrostu ich liczebności, ale z rozwoju instytucji policyjnych i lepiej przez nie prowadzonej sprawozdawczości²².

Syntezy traktujące o społeczeństwie Rzeczypospolitej szlacheckiej, choć z reguły o ludziach luźnych wspominają, robią to w sposób bardzo uproszczony i pomijają niuanse, które uwzględniały nawet zideologizowane prace z lat 50. oraz 60. Można oczywiście podnieść tu argument, iż w przypadku podręczników stan taki jest nieunikniony, a na kilku stronach nie da się oddać złożoności zagadnienia zasługującego na całe monografie, ale w omawianym tu przypadku uproszczenia poszły chyba nazbyt daleko.

W opracowaniu autorstwa Antoniego Mączaka ludzie luźni wyraźnie przeciwstawieni zostali osiadłej większości, opisani są jako element destabilizujący ustalony porządek rzeczy. Choć z jednej strony odnotowana jest ich rola gospodarcza, więcej miejsca zajęły uwagi dotyczące prób rozciągnięcia nad nimi kontroli²³. Z kolei Jerzy Topolski wiązał ludzi luźnych z zamieszkującymi miasta pracownikami najemnymi. Zasilana przez zbiegłych chłopów grupa stanowi w ujęciu autora zbiorowość liczną i ruchliwą, szukającą też często zatrudnienia na wsi. Dokonaną przez Topolskiego charakterystykę ludzi luźnych uznać należy za niejednoznaczną, a nawet wewnętrznie sprzeczną. Z jednej strony opisywał ich jako najliczniejszą część marginesu społecznego i w związku z tym wyłączał spośród nich osoby wykonujące zawody wymagające bardziej złożonych kwalifikacji, równocześnie związane z dużą ruchliwością przestrzenną. Chodzi tu więc o grupy takie jak flisacy, furmani, kramarze, wędrowni rzemieślnicy i duchowni. Z drugiej zaś strony, przedstawiając sytuację panującą w XVIII w., podkreślał, że ci z nich, którzy pozostawali w tym samym miejscu, cieszyli się uznaniem podobnym do innych mieszczan²⁴.

Autorzy najnowszych podręczników przedstawiają w swych pracach schematyczny opis omawianej tu grupy, który dopiero przy zestawieniu odrębnych prac odsłania złożoność i problematyczność tej kategorii. Tak więc Urszula Augustyniak utożsamia ludzi luźnych z marginesem społecznym i opisuje ich jako wyjętych spod prawa, grupę będącą efektem deklasacji chłopstwa, a także mieszczan i szlachty. Kojarzeni z żebrakami i włóczęgami, mieli być też często podejrzewani o szpiegostwo.

²² Tamże, s. 42.

²³ I. Ihnatowicz i inni, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. 4, Warszawa 1999, s. 291–294.

²⁴ J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795)*, Poznań 1999, s. 79, 525, 759.

Brak również w podręczniku Augustyniak, z wyjątkiem wzmianki dotyczącej kwestii pracy przymusowej, uwag na temat ich istotnej roli gospodarczej²⁵. Z kolei Mariusz Markiewicz zwraca uwagę na to, że wielu spośród ludzi luźnych wykonywało uczciwe prace i w związku z tym grupy tej nie można jednoznacznie utożsamiać z marginesem społecznym. Równocześnie jednak, zaliczywszy do luźnych wiele kategorii zawodowych takich jak flisacy, wędrowni rzemieślnicy czy furmani (przy czym wyłączył z jej składu objętą kontraktami służbę), najwięcej uwagi poświęcił autor osobom bezsprzecznie z marginesem związanym, czyli prostytutkom, żebrakom, przestępcom²⁶.

2.

Przedstawione powyżej interpretacje społeczno-gospodarczej roli ludzi luźnych określić można jako ulegające w polskiej historiografii swoistej dewolucji. W punkcie wyjścia tego procesu znajduje się stosunkowo złożony obraz nakreślony przez Ninę Assorodobraj. W późniejszych analizach opisywano tę grupę jako bliską marginesowi społecznemu lub wręcz z marginesem tożsamą, kładziono nacisk na konflikt klasowy, znacznie mniejszą uwagę przypisując zagadnieniom ekonomicznego znaczenia ludzi luźnych. W końcu zaś pojawiły się syntezy, w których najwięcej miejsca zajmują żebracy i nierządnice.

Interpretacja luźnych jako ludzi marginesu, uciekinierów i przestępców, którzy wyrwani ze społecznych więzi zagrażać mieli ustalonemu łaadowi, nie tylko upraszcza obraz zakreślony przez Assorodobraj (a nawet przez Grodziskiego i innych późniejszych badaczy), ale kłóci się też z wynikami wielu prowadzonych na Zachodzie badań poświęconych przedstawicielom podobnych grup ludności. Z powstających tam prac wyłania się obraz kategorii społecznej charakteryzującej się wprawdzie znaczną ruchliwością, ale wcale nie wyrwanej ze wszelkich więzi i struktur, a pełniącej często istotną rolę na rynku pracy.

Stwierdzić należy przede wszystkim, że fakt podejmowania przez chłopów pracy poza ich rodzinnymi gospodarstwami, czasowego lub trwałego migrowania do miast – w rodzimej historiografii podawany jako dowód na destruktywny wpływ systemu folwarcznego, w którym gospodarze nie mogli się utrzymać z własnej ziemi – interpretowany może być inaczej. Możliwość zatrudniania się poza rodzinną wsią dowodzi

²⁵ U. Augustyniak, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 289–290.

²⁶ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004, s. 168–172.

wszak istnienia rynku pracy, ożywionej gospodarki, obiegu pieniądza. Sugeruje zachodzenie procesu, który Jan de Vries określa mianem „the industrious revolution”²⁷. Badania dotyczące osiemnastowiecznej Flandrii wykazały zresztą, że drobni rolnicy postrzegali często dodatkową pracę zarobkową jako sposób na stabilizację sytuacji ekonomicznej i inwestycję we własne gospodarstwo. W ponad 90% przypadków gdy drobny gospodarz zatrudniał się u bogatszych sąsiadów, pobierał wynagrodzenie nie w gotówce lub towarach, ale w usługach na rzecz własnego gospodarstwa w postaci choćby sprzężaju lub transportu produktów²⁸.

Jeśliby za grupę z ludźmi luźnymi związaną uznać służących, to ich praca może także być interpretowana w kategoriach swoistej inwestycji. Dotyczyłyby to przede wszystkim tzw. *life-cycle servants*, czyli osób podejmujących zatrudnienie w charakterze służącego w okresie między opuszczeniem rodzinnego gospodarstwa domowego a założeniem własnego. Ich praca nie była więc stałym, wykonywanym aż do śmierci zawodem, ale tymczasowym zajęciem, będącym doświadczeniem znacznej części europejskiej młodzieży²⁹. Bycie służącym, związane z tym częste zmiany miejsca pracy, a niejednokrotnie i wędrówka nie mogą być w takim razie interpretowane jako przejaw patologii systemu społeczno-ekonomicznego i los spotykający wyłącznie dzieci biedoty. W rzeczywistości było to doświadczenie wielu członków nowożytnych społeczeństw, stanowiące w jakimś stopniu odpowiednik szkoły, a równocześnie okazję do zgromadzenia majątku potrzebnego do założenia w przyszłości własnego gospodarstwa domowego. Co więcej, bywało, że osoby takie trafiały na pryncypałów, którzy sami w młodości przeszli

²⁷ J. de Vries, *The Industrious Revolution. Consumer Behavior and the Household Economy. 1650 to the Present*, Cambridge 2008.

²⁸ T. Lambrecht, *Peasant Labour Strategies and the Logic of Family Labour in the Southern Low Countries during 18th Century*, w: *La famiglia nell'economia europea secc. XIII–XVIII/The Economic Role of the Family in the European Economy from the 13th to the 18th Centuries*, red. S. Cavaciocchi, Firenze 2009, s. 645–646.

²⁹ J. Hajnal, *European Marriage Pattern in Historical Perspective*, w: *Population in History. Essays in Historical Demography*, red. D.V. Glass, D.E.C. Eversley, London 1965, s. 101–143; tenże, *Two Kinds of Preindustrial Household Formation System*, „Population and Development Review” 8, 1982, s. 449–494; P. Laslett, *The Stem-Family Hypothesis and Its Privileges Position*, w: *Population and Social Structure. Advances in Historical Demography*, red. K.W. Wachter, E.A. Hammel, P. Laslett, New York 1978, s. 89–111; A.S. Kussmaul, *Servants in Husbandry in Early Modern England*, Cambridge 1981; A. Burguiere, *Pour une typologie des formes d'organisation domestique de l'Europe moderne (XVI^e–XIX^e siècles)*, „Annales. E.S.C.” 41, 1986, nr 3, s. 639–655; T. de Moor, J.L. van Zanden, *Girl Power: The European Marriage Pattern and Labour Markets in the North Sea Region in the Late Medieval and Early Modern Period*, „Economic History Review” 63, 2010, nr 1, s. 1–33.

podobną drogę. Wykonywana przez znaczną część młodzieży praca w charakterze służącego była więc czymś naturalnym i nie prowadziła do marginalizacji. Krajowe badania z ostatnich lat prowadzą do wniosków, że występowanie *life-cycle servants* było charakterystyczne również dla społeczeństwa staropolskiego³⁰.

Badania zachodnie wskazują też wyraźnie, że ludzie luźni wcale nie musieli być osobami samotnymi. Dla przykładu można podać, że na 99 aresztowanych za włóczęgostwo w Grazu w r. 1790 prawie 80% opisało się jako żyjący w związkach. Inna sprawa, że połowa z tych związków nie była sformalizowana, a znalazł się tam też mężczyzna z dwiema „konkubinami”. Co ważne, stosunkowo często w zeznaniach pojawiały się też dzieci, z reguły pojedyncze³¹.

Podczas gdy w polskiej literaturze problem wieku ludzi luźnych nie był jak dotąd szeroko omawiany, prace zachodnie dotyczące zbliżonych kategorii społecznych pokazują w tej kwestii kilka interesujących prawidłowości. Bycie biedakiem czy włóczęgą wynikać miało w znacznym stopniu właśnie z wieku. W okolicach 50. roku życia, wraz z pogorszeniem się zdrowia, które nie pozwalało ani na wykonywanie dotychczasowych prac, ani też na podejmowanie sezonowych migracji, dla wielu przedstawicieli dołów społecznych rozpoczynał się okres zagrożonej nędzą starości. W sytuacji, gdy przez całe życie ludzie tacy osiągalni niewielkie dochody, odłożenie jakiejś sumy w oczekiwaniu na ten okres nie było możliwe³². Bieda okazywała się więc związana z cyklem życia. Jednostki były na nią szczególnie narażone w okresie dzieciństwa (zwłaszcza sieroty), posiadania własnego młodego potomstwa (szczególnie samotne matki) oraz starości³³. Sytuacje takie, obok prób poszukiwania pomocy ze strony rodziny lub instytucji charytatywnych, pociągając też za sobą mogły podejmowanie prac słabo płatnych, ale dających nadzieję na fizyczne przetrwanie, lub związanych z łamaniem prawa. Poprawa losu przez wędrowkę za pracą była możliwa z kolei przede

³⁰ C. Kuklo, *Czy w Polsce przedrozbiorowej służba domowa była etapem w życiu człowieka?*, w: *Spółeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. Maria Nietyksza i in., Warszawa 2003, s. 205–212; R. Poniat, *Służba domowa na ziemiach Polskich w epoce pre- i industrialnej*, w: *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej – ciągłość czy zmiana*, red. C. Kuklo, Warszawa 2012, s. 243–260.

³¹ G. Ammerer, *Heimat Straße. Vaganten im Österreich des Ancien Régime*, Wien–München 2003, s. 262–267.

³² O.H. Hufton, *The Poor of Eighteenth-Century France 1750–1789*, Oxford 1974, s. 111.

³³ S. Williams, *Poverty, Gender and Life-Cycle under the English Poor Law 1760–1834*, Woodbridge 2011, s. 129.

wszystkim w przypadku osób cieszących się dobrym zdrowiem. Trudno więc się dziwić, że wagabundzi zarejestrowani w źródłach pochodzących z Lyonu z lat 1769–1777 w większości byli mężczyznami i dominowali wśród nich przedstawiciele kategorii wiekowej 20–29 lat. Najczęściej byli to robotnicy rolni, choć pojawiali się również robotnicy włókienniczy i rzemieślnicy³⁴.

Wspomniana praca Jean-Pierre Guttona poświęcona nowożytnemu Lyonowi warta jest też przywołania z powodu analizy terminologii, po jaką sięga się przy opisie ludzi biednych. Jak akcentuje autor, w osiemnastowiecznej Francji termin „pauvre” daleki był od jednoznaczności. Opisywano nim przede wszystkim kogoś, kto cierpi, niekoniecznie w sensie ekonomicznym. Ówczesne definicje słownikowe tego pojęcia wskazywały na brak zasobów oraz pracy. Z drugiej jednak strony władze postrzegały jako biednych wszystkie osoby pozbawione własności i zmuszone w związku z tym do pracy zarobkowej, co w konsekwencji oznaczałoby większość społeczeństwa³⁵. Z kolei terminem „mediant” określano osoby, które z powodu słabego zdrowia nie mogły się utrzymać, nawet pracując. Pojęcie „vagabond” stosowano do opisu ludzi bez stałego zamieszkania, często zmieniających miejsce pobytu. W ich przypadku w dokumentach pojawiały się też często terminy „sans aveu” oraz „libertin”. Taka wielość pojęć, zbliżona zresztą do chaosu obserwowanego w polskich źródłach z epoki, zostaje przez Guttona uproszczona za pomocą następującej formuły: „ubodzy, a przez większą część czasu też żebracy, pozostawali częścią społeczeństwa i tak też postrzegani byli przez współczesnych; z kolei wagabundzi definiowani byli poprzez ich brak więzi społecznych, domu, znajdowanie się na marginesie”³⁶.

Przywołane tu prace pozwalają na sformułowanie kilku zarzutów w stosunku do polskich badań nad ludźmi luźnymi. Przede wszystkim w przypadku stosowania tego terminu w sensie szerokim, czyli obejmującym także służbę i robotników rolnych, nie można utożsamiać tej grupy z marginesem społecznym lub uznawać jej istnienia za przejaw patologii systemu feudalnego. Przedstawiciele tych zawodów licznie zaludniali całą nowożytną Europę, a ich wysoką mobilność postrzegano jako naturalną, nie zaś aberrację. Po drugie, szukanie zatrudnienia

³⁴ J.-P. Gutton, *La société et les pauvres. L'exemple de la généralité de Lyon 1534–1789*, Paris 1971, s. 160–161.

³⁵ Zauważmy na marginesie, że w podobny sposób pojęcie „poor” pojmwano w nowożytnej Anglii – por. G.B. Boyer, *An Economic History of the English Poor Law 1750–1850*, Cambridge 1990.

³⁶ J.-P. Gutton, dz. cyt., s. 7–12.

poza rodzinnym gospodarstwem stanowiło zwyczajne zjawisko, dowodzące istnienia rozwiniętego rynku pracy i nie musiało wcale oznaczać ucieczki przed nędzą. Po trzecie, skoro grupy takie rejestrowano wszędzie, zjawisko to nie mogło być skutkiem wtórnego poddaństwa i folwarku, wiązać je raczej należy z normalnym funkcjonowaniem ówczesnej gospodarki, dla której mobilna siła robocza przede wszystkim młodych ludzi okazywała się niezbędna. Po czwarte, bycie luźnym czy nawet człowiekiem gościńca nie zawsze wiązało się z trwałą samotnością i niemożnością założenia rodziny. Wreszcie po piąte, przynależność do omawianej tu grupy miewała charakter tymczasowy, związany z tym, w jakim miejscu cyklu życia znajdowała się jednostka.

3.

Z zaprezentowanym w pierwszej części artykułu obrazem ludzi luźnych znanym z prac historyków społecznych i prawa nie do końca zbieżne są też informacje pochodzące z zachowanych osiemnastowiecznych źródeł dotyczących ziem polskich. Nawet przywoływane tak wiele razy w opracowaniach dokumenty sądowe w niejednym punkcie przeczą wnioskowi wysnuwanemu dotąd z ich analiz dokonywanych przez historyków. Przede wszystkim pokazują one ogromną rozpiętość zatrudnień, które luźni mogli w trakcie swych biografii zawodowych wykonywać. Dostrzec to można w zestawieniach statystycznych zaprezentowanych w tabeli 1. Jej podstawę źródłową stanowią zeznania składane w dobie stanisławowskiej przed hetmanem ratuszowym w Krakowie oraz instygatorami marszałkowskimi w Warszawie. Są to więc dobrze znane historykom zbiory, z których korzystali, opisując ludzi luźnych, Turka i Franćić. Choć tabela zawiera dane pochodzące jedynie z próby, a nie całych zachowanych do naszych czasów zbiorów, dobrze oddaje występujące w nich prawidłowości. Wynika z nich, że zeznający obok wykonywania zatrudnień kojarzonych zazwyczaj z luźnymi, czyli sługi, wyrobnika lub robotnika rolnego, bywali też stosunkowo często zaangażowani w zajęcia rzemieślnicze, zostawali arendarzami, prowadzili własne gospodarstwa rolne. W grupie tej pojawiają się też nauczyciele, kupcy, wojskowi. Z kolei żebracy i prostytutki, czyli grupy zajmujące z reguły najwięcej miejsca w poświęconych ludziom luźnym rozdziałach podręczników, okazują się tu niezbyt liczni. Co ważne, statystycznie każdy z zeznających pracował w kilku miejscach. Na znaczną ruchliwość chociażby służby wskazują też zresztą badania prowadzone na innego rodzaju materiałach. Analiza składu osobowego gospodarstw

z dwóch następujących po sobie spisów z lat 1790 i 1791 wykazała, że tylko 36,8% parobków i dziewczek wystąpiło w obydwu źródłach³⁷.

Tabela 1. Zawody wykonywane w trakcie cyklu życia przez zeznających w Krakowie i Warszawie w końcu XVIII w. (w procentach)

		Kraków	Warszawa
Źródła utrzymania – w procentach	Służący bez dalszego określenia	37,6	19,0
	Parobek i inna służba wiejska	9,2	6,6
	Wyrobnik	7,8	7,3
	Wojskowy	5,6	5,5
	Pracujący przy zwierzętach	4,9	3,4
	Terminator	3,9	3,8
	Wykonujący rzemiosło cechowe	3,4	6,5
	Pracujący w karczmie lub wyszynku	2,9	5,3
	Chłopiec	2,8	5,3
	Lokaj	2,3	5,1
	Prowadzący gospodarstwo wiejskie	2,0	0,4
	Czeladnik	1,8	1,7
	Kucharz	1,5	2,2
	Murarz	1,2	1,5
	Ogrodnik	1,1	1,2
	Zajmujący się handlem	1,0	4,2
	Flisak	0,9	1,1
	Nauczyciel	0,9	1,6
	Furman	0,6	1,5
	Żebrak	0,3	0,6
Prostyutka	0,2	0,6	
Inne źródła utrzymania	8,1	15,5	
Liczba źródeł utrzymania ogółem		894	1379
Liczba zeznających		298	371
Średnia liczba zatrudnień przypadających na zeznającego		3,0	3,7

Źródło: AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego [dalej: AKP], sygn. 162, 302, 311–314; AP Kraków, Akta Miasta Krakowa [dalej: AMK], sygn. 889, 891, 893, 894, 896.

Uwaga: W tabeli zaprezentowane zostały informacje o zawodach, które wedle własnych zeznań wykonywać mieli oskarżeni. Dla potrzeb analizy odpowiedzi te zostały sprowadzone do 22 kategorii. W samych zeznaniach lista ta jest oczywiście znacznie dłuższa i sporadycznie odnaleźć też można na niej dworzan, rabinów, zakonników.

³⁷ K. Rzemieniecki, *Rodzina i gospodarstwo chłopskie w ziemi wieluńskiej i powiecie ostrzeszowskim w końcu XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 29, 2010, s. 53–55.

Zeznający w trakcie swej aktywności zawodowej podejmowali się też często różnych zatrudnień. Czasem ich sekwencje były zgodne z naszą wiedzą na temat ówczesnego rynku pracy, czyli np. po terminie następowało bycie czeladnikiem, a potem mistrzem, zaś parobkowie stawali się po latach gospodarzami; ale wśród zeznających zaobserwować też można przypadki odbiegające od tej normy. Tak właśnie określić należy prostytutki, które na powrót zostają służącymi, młynarzy podejmujących się ciesielstwa, złodziei usilnie próbujących zająć się hurtowym handlem³⁸. Ich historie wskazują na dużą elastyczność rynku pracy, względną łatwość, z jaką przedsiębiorcze jednostki przechodzić mogły od zajęć kojarzonych z ludźmi luźnymi lub wręcz marginesem społecznym do godniejszych zawodów. Z drugiej zaś strony dostrzeżemy trajektorie życiowe prowadzące od względnego dobrobytu do nędzy. Wszystkie te historie wskazują na istnienie zaskakująco dużego zróżnicowania w ramach kategorii określanych mianem ludzi luźnych, możliwość stosunkowo łatwego do niej wejścia, ale też przesunięcia się poza jej obręb.

W kwestii społecznego pochodzenia przedstawicieli opisywanej tu grupy wątpliwości budzić nawet mogą sprawy wydane drukiem przez Turską. Choć parokrotnie używała ona w swych publikacjach określenia „zbiegły poddany”, analiza treści samych materiałów źródłowych pozwala wątpić w adekwatność takiego terminu³⁹. Wydaje się, że opuszczenie przez zeznających wsi nie miało wcale dramatycznego charakteru, nie wiązało się z ucieczką. Co więcej, w sprawach trudno znaleźć przykłady na to, że panowie ścigali swych poddanych. Jeśli do czegoś takiego dochodziło, wiązało się to z poszukiwaniem zbiegłego przed upływem kontraktu sługi, a nie walczącego o osobistą wolność chłopą. Często też rzekomi uciekinierzy wracali między poszczególnymi zatrudnieniami do domu rodzinnego, czego nie czyniliby raczej, będąc poszukiwanymi zbiegami.

Na wysoką mobilność chłopów małopolskich, których wcale nie udawało się zamknąć w granicach wiosek, zwracał już zresztą przed wojną uwagę Józef Rafacz. Opisywani przez niego włościanie prowadzili handel nawet na duże odległości, zawierali poza rodzinnymi dobrami wiążące kontrakty. Z całą pewnością nie można też mówić o zniewoleniu chłopów, skoro negocjowali oni ze swymi panami, indywidualnie i w gromadzie potrafili stawiać im opór, samodzielnie dysponowali

³⁸ AGAD, AKP, sygn. 314, k. 45; AP Kraków, AMK, sygn. 893, s. 207; AP Kraków, AMK, sygn. 891, s. 1–8.

³⁹ *Z rontem...*, s. 76. Opisany jako zbiegły poddany Bartłomiej Dziubiński uciekł wprawdzie ze wsi, ale z powodu poboru do wojska austriackiego, co zdarzało się też zresztą czynić przedstawicielom innych stanów.

majątkiem. Jeśli nawet istniały surowe przepisy mówiące np. o karze śmierci za ucieczkę ze wsi, to w praktyce nikt ich nie wykonywał. Jak zauważył Rafacz: „Należy odróżnić między zasadą prawną jako taką, a jej praktycznym wykonaniem. Możemy się bowiem przekonać, że cały szereg tych ograniczeń w praktyce albo wcale nie jest wykonywany, lub też co najmniej nie z całym naciskiem”⁴⁰.

Choć chłopci byli formalnie przywiązani do ziemi, w praktyce istniała „w ciągu XVIII wieku stosunkowo żywa migracja chłopów”⁴¹. Jeśli poddany uciekał, to ani go nie próbowano wieszać, ani nawet nie konfiskowano mu majątku, mimo że na takie działania pozwalało prawo. W praktyce jedyną karą była utrata gospodarstwa, które przekazywano zazwyczaj najbliższemu krewnemu, uznając w ten sposób prawo chłopów do dziedziczenia ziemi. Poddani często zresztą wracali z migracji po kilku latach i generalnie uważali wyjazdy za rzecz naturalną⁴².

Dotyczące dóbr suskich obserwacje Rafacza potwierdzić można przykładami pochodzącymi z innych majątków i regionów. W księgach sądowych klucza jazowskiego znajduje się sprawa Szymona Karbowicza, który idąc w służbę, sprzedał wybudowaną przez siebie chatę. Gdy nowy właściciel zostawił ją pustką, dwór osadził w niej niejakiego Michała Podbińskiego, który także po kilku latach ją porzucił. Kolejny gospodarz zmarł, ale przed śmiercią zdażył jeszcze zasadzić sad; w chacie pozostała wdowa po nim. Na jakiś czas zamieszkuje w chacie ponownie Podbiński, dokonując nawet kolejnych inwestycji. Po latach wreszcie wrócił pierwszy właściciel i zażądał dodatkowych pieniędzy, twierdząc, że przy transakcji nie odebrał całej należnej kwoty. Gromada uznała jego pozew i poleciła Podbińskiemu zapłacić brakujące 3 tymfy, potwierdzając jednocześnie jego prawo posiadania. Z kolei wdowa przebywająca wciąż w chacie miała ją opuścić, choć równocześnie wypłacić jej należało 2 tymfy za drzewka męża⁴³. Sprawa ta wyraźnie pokazuje, że nawet długotrwałe opuszczenie wsi nie musiało wcale pociągać za sobą utraty prawa własności, nie zamykało też szansy powrotu. Postrzegali to w ten sposób nie tylko sami zainteresowani, ale również gromada i dwór. Zjawisko takie widać dobrze i na przykładzie zbiegłego ze wsi wraz z rodziną Karola Bożka. Na jego miejsce znaleziono nowego gospodarza, a gromada zdecydowała, że jeśli

⁴⁰ J. Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku*, Lublin 1922, s. 112–120.

⁴¹ Tamże, s. 122–123.

⁴² Tamże, s. 127.

⁴³ *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego. 1663–1808*, oprac. S. Grodziski, Wrocław 1967, s. 133.

Bożek wróci, starego gospodarstwa już nie zajmie, ale winien otrzymać jakąś pustkę⁴⁴.

Liberalny stosunek społeczności wiejskich i właściciele do opuszczania majątków przez chłopów, a w każdym razie tych spośród nich, którzy nie byli pełnorolnymi gospodarzami, wynikać mógł nie tylko ze społecznego konsensusu i kalkulacji ekonomicznej, ale też ze świadomości, że niewiele da się w takiej sytuacji zrobić. Nawet średniozamożny szlachcic nie miał wielkich szans na odnalezienie, a tym bardziej siłowe doprowadzenie samowolnie opuszczającego wieś chłopca. Jedyną dostępną sankcją pozostawało więc odebranie dziedzictwa. Nawet zresztą właściciele dużych dóbr postępowali podobnie. W wydanym dla Warmii kodeksie wprowadzony został wprawdzie zakaz opuszczania księstwa przez służących i robotników dniówkowych, ale grożącą za to sankcją trudno uznać za szczególnie surową. Osoby, które zakaz złamały, traciły prawo do dziedziczenia gospodarstw oraz ponownego osiedlania się⁴⁵. Można się zresztą domyślać, że osoby powracające po latach w rodzinne strony, jeśli tylko chciały podjąć się prowadzenia gospodarstwa, otrzymywały taką możliwość. Co najwyżej przydzielona im ziemia była inna, zapewne mniej atrakcyjna i wymagająca większego nakładu pracy.

Rzeczywistość taką dobrze opisano w odniesieniu do mazowieckiej wsi pańszczyźnianej. Badania pokazały istniejącą tam znaczną mobilność mieszkańców. Analiza danych z lat 1774–1795 pochodzących z 10 wsi prowadzi do wniosku, że w omawianym okresie tylko 29% gospodarstw pozostało w rękach tych samych gospodarzy lub ich spadkobierców. Z kolei 46% znalazło się w posiadaniu nowych właścicieli, choć w części przypadków mogli to być zięciowie poprzednich. Jak stwierdził autor opracowania: „we wsi pańszczyźnianej równie łatwo było otrzymać gospodarstwo, jak je stracić”⁴⁶. Z kolei wynajmowanie czeladzi okazywało się konieczne w sytuacji, gdy stabilizacja demograficzna rodziny, czyli dodatkowe ręce do pracy w postaci potomstwa, osiągnana była w kilkanaście lat po jej założeniu⁴⁷.

Na sytuację ludzi luźnych interesujące światło rzuca też pochodzący z r. 1795 spis ludności Krakowa zwany *Spisem pruskim*. Podstawową

⁴⁴ *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady. 1619–1788*, wyd. A. Vetulani, Wrocław 1957, s. 195–196.

⁴⁵ *Ustawa krajowa biskupa Adama Stanisława Grabowskiego z 4 lipca 1766 roku*, wstęp J. Kielbik, tłum. M.I. Sacha, Olsztyn [b.r.], s. 6–7.

⁴⁶ A. Woźniak, *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początku XIX wieku (wybrane zagadnienia)*, Wrocław 1987, s. 63–69.

⁴⁷ Tamże, s. 106–107.

jednostką tego dokumentu były gospodarstwa domowe. Przedstawione one zostały w formie tabel, w których znalazły się następujące kategorie: posesjonaci, mieszkańcy, luźni, dzieci, służba, duchowni, ubodzy, studenci. Większość z nich dzieliła się następnie ze względu na płeć. Wprowadzone w źródle rozróżnienie na posesjonatów, mieszkańców i luźnych należy uznać za jeden z jego najcenniejszych aspektów. Kategorie te oddają stratyfikację społeczno-ekonomiczną mieszkańców Krakowa w sposób, w jaki postrzegali ją współcześni. Miano „posesjonatów” nadano osobom posiadającym w obrębie miasta nieruchomości. W skład tej grupy wchodziła znaczna część krakowskich rajców, kupców, mistrzów należących do bogatych cechów. Jako „mieszkańcy” określani zostali przede wszystkim kupcy i rzemieślnicy niebędący właścicielami domów. Tylko sporadycznie zdarzało się, aby występowali tu przedstawiciele innych kategorii zawodowych, należy się domyślać, że chodziło w tym wypadku o osoby szczególnie majątne. Wyróżniona w spisie grupa „ubogich” rzadko zamieszkiwała własne gospodarstwa domowe. Zdecydowana większość spośród nich przypisana została do innych gospodarstw, zarówno prywatnych, jak i zakonów oraz szpitali.

Dla prowadzonych tu analiz szczególne znaczenie ma wyraźne wyróżnienie w spisie ludzi luźnych. Pominięte zostały w artykule specjalne przypadki, gdy do kategorii tej zaliczono osoby niebędące stałymi mieszkańcami Krakowa, bez względu na ich przynależność stanową i zasobność. Zakwalifikowano tak chociażby przebywającą w mieście posesjonacką szlachtę, nawet jeśli miała przy sobie całkiem liczne dwory. Przymiarkowania takie, skądinąd rzucające ciekawe światło na zjawisko pojmowania luźności jako nietutejszości, wyłączone zostały z dalszych analiz statystycznych.

Zaprezentowane w tabeli 2 zestawienie zawodów wykonywanych przez uwzględnione w spisie głowy gospodarstw domowych ponownie pokazuje duże zróżnicowanie występujące wśród ludzi luźnych. Do kategorii tej zaliczona została pewna liczba rzemieślników (choćby cieśle), osoby świadczące usługi i zajmujące się drobnym handlem (szynkujący, przekupki, „niewiasty kaffę szykujące”), nauczyciele, samodzielnie mieszkający czeladnicy, gospodarze domów⁴⁸. Czynnikiem wyróżniającym jest tu więc przede wszystkim wykonywanie mniej cenionych i gorzej opłacanych zawodów. Równocześnie jednak należy zastrzec, że zasada ta nie zawsze funkcjonowała i zdarzało się, że przedstawiciele danej kategorii zawodowej byli zaliczani czasem

⁴⁸ Terminem tym określano osoby zarządzające domami w imieniu ich nieobecnych właścicieli.

Tabela 2. Przynależność przedstawicieli wybranych zawodów do kategorii społecznych w Krakowie w 1795 r.

Zawód	Określenie głowy gospodarstwa				Ogółem
	Ubogi	Luźny	Mieszkaniec	Posesjonat	
Przekupień		70	5		75
Służący		68	1		68
Gospodarz kamienicy		63	4		67
Szynkarz		33	14	1	48
Wyrobnik		27			27
Kucharz		26			26
Cieśla		19	3		22
Murarz		16	7	3	26
Kapelak		14	0	1	15
Praczką		14	1		15
Sadownik		14	1		15
Szwaczka		13	1		14
Sprzedający kawę		12	3		15
Czeladnik		11			11
Stróż		11			11
Pisarz		9	5	1	15
Patron		7	5	1	13
Stolarz		3	14	2	19
Kramiarz		2	7	2	11
Krawiec		2	71	12	85
Malarz		2	16	4	22
Szewc	1	2	107	15	125
Żebrak	6	2	1		9
Kuśnierz		1	9	1	11
Razem	7	441	275	43	765

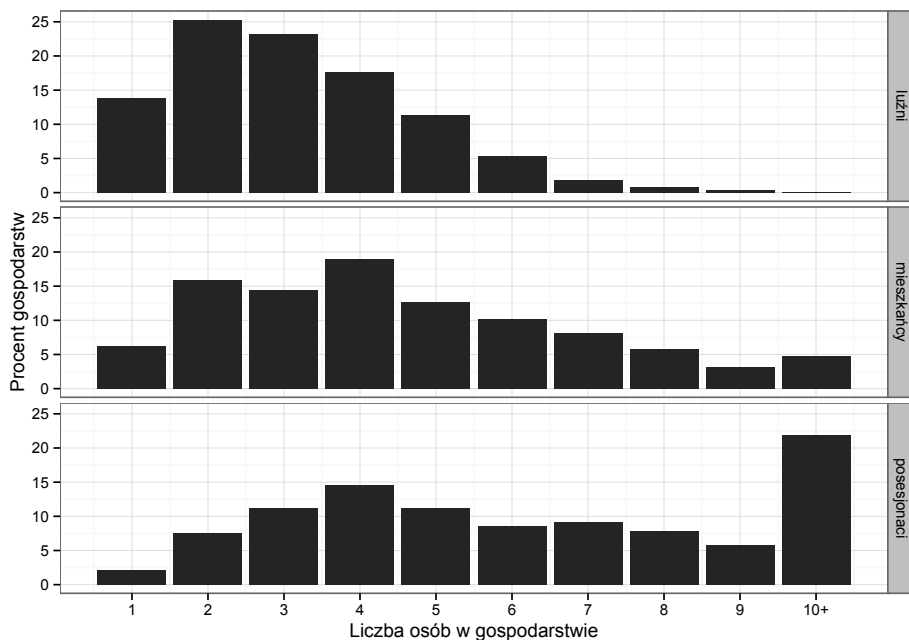
Źródło: AP Kraków, IT, sygn. 551.

Uwaga: W tabeli zaprezentowano wyłącznie zawody, które wykonywane były przez ludzi luźnych. Zajęcia wśród przedstawicieli tej grupy niewystępujące zostały więc w zestawieniu pominięte.

do „mieszkańców”, a czasem do „luźnych”. Zjawisko takie miało miejsce chociażby w przypadku murarzy, z których 16 zostało określonych mianem luźnych, 7 zaliczono do mieszkańców, a 3 do posesjonatów. Można się jedynie domyślać, że osoby sporządzające spis kierowały się w takich sytuacjach wiedzą na temat zamożności i prestiżu społecznego

poszczególnych osób⁴⁹. Okazuje się zresztą, że nawet żebracy, zamiast trafić do kolumny z biednymi, mogli okazać się w oczach autorów spisu luźnymi lub nawet – jak stało się w jednym przypadku – mieszkańcem. W świetle takiego przyporządkowania zaliczanie szewców aż do czterech kategorii nie może właściwie dziwić. Zaangażowanie ludzi luźnych w rzemiosła cechowe widać też dobrze na przykładzie skarg zgłaszanych przez krakowskich mączników. Ponieważ w osiemnastowiecznym Krakowie piekarzom zdarzało się kupować mąkę od luźnych⁵⁰, legalnie uprawnieni do takiej sprzedaży mącznicy zażądali w 1774 r., aby owych zaangażowanych w proceder 18 luźnych przyjęło prawo miejskie i weszło do ich korporacji. Co ciekawe, nielegalnych handlarzy okazało się ponad dwukrotnie więcej niż tych oficjalnych⁵¹.

Wykres 1. Liczba osób występujących w gospodarstwach domowych podstawowych kategorii mieszkańców w Krakowie w 1795 r. (w procentach)



Źródło: AP Kraków, IT, sygn. 551.

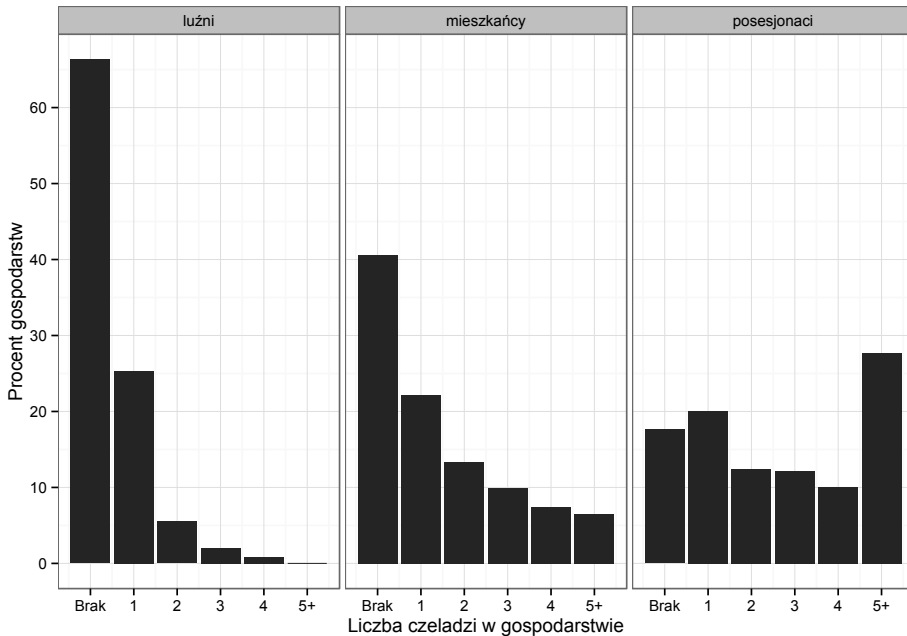
⁴⁹ Zjawisko dobrej orientacji współczesnych w sytuacji ekonomicznej sąsiadów szczegółowo przedstawił A. Wyczański, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku*, Wrocław 1977. Podkreślała to też A. Laszuk, *Taryfy podatkowe zwierciadłem struktur społecznych*, w: *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukło, Warszawa 1999, s. 183–198.

⁵⁰ Jest to określenie użyte przez samych mączników.

⁵¹ M. Gadocha, *Cech piekarzy i handel chlebem w Krakowie w okresie nowożytnym*, Kraków 2012, s. 106.

W sprzeczności z obrazem ludzi luźnych jako samotnych uciekinierów ze wsi, wyrwanych ze struktur społecznych, stoją też dane dotyczące wielkości ich gospodarstw domowych z wykresu 1. Okazuje się, że jedynie w niecałych 15% przypadków prowadzili oni gospodarstwa jednoosobowe. Wynik taki jest oczywiście niższy niż w przypadku osób określonych mianem mieszkańców lub posesjonatów, ale wciąż robi wrażenie. Co ważne, około 60% gospodarstw ludzi luźnych składało się z więcej niż 2 osób, czyli wykraczało poza samą parę małżeńską. Uzyskane tu wartości są oczywiście nadal niższe niż w przypadku innych grup społecznych, tylko sporadycznie pojawiały się też gospodarstwa liczące więcej niż 5 osób, niemniej wciąż znacznie odbiegają od naszych wyobrażeń na temat ludzi luźnych.

Wykres 2. Liczba czeladzi występującej w gospodarstwach domowych podstawowych kategorii mieszkańców w Krakowie w 1795 r. (w procentach)



Źródło: AP Kraków, IT, sygn. 551.

Jeszcze bardziej zaskakujące okazują się dane zaprezentowane na wykresie 2. Wynika z niego, że 35% gospodarstw ludzi luźnych zatrudniało własną czeladź⁵². Podobnie jak w przypadku wcześniejszego zesta-

⁵² Z dokładniejszych analiz wynika, że przede wszystkim były to kobiety pracujące w charakterze służących.

wienia, wartość ta jest znacząco niższa niż w przypadku innych wyróżnionych w spisie kategorii, nadal jednak zadaje ona kłam powszechnym wyobrażeniom na temat luźnych. Około 150 członków tej grupy stojących na czele gospodarstw korzystało z pracy własnych służących. Co więcej, zjawisko zatrudniania czeladzi w gospodarstwach omawianej grupy nie dotyczyło wyłącznie Krakowa. Na jego istnienie wskazuje też niedatowany, ale zapewne pochodzący z 2. połowy XVIII w. tabelaryczny spis ludności Poznania. W odniesieniu do jednej z części miasta wydzielono specjalną kolumnę, w której miano zapisywać czeladź i dzieci przynależące do gospodarstw ludzi luźnych. Niestety grupy te zapisane zostały łącznie, co uniemożliwia dokładniejszą ich analizę, ale samo przewidzenie opcji istnienia większych gospodarstw ludzi luźnych przez autorów spisu uznać należy za znaczące⁵³.

Wydaje się, że możliwość posiadania liczniejszej rodziny lub korzystania z pracy własnej czeladzi dotyczyła nie tylko luźnych wykonujących rzemiosła cechowe i inne stosunkowo dobrze płatne zawody. Na potencjalnie korzystną sytuację ekonomiczną znacznie większej części przedstawicieli owej grupy wskazywać mogą dane zgromadzone i opracowane przez Roberta Allena. Korzystając z dobrze znanych publikacji dotyczących historii cen⁵⁴, przekształcił je w sposób umożliwiający dokonywanie szeroko zakrojonych porównań między regionami i epokami. Dla prowadzonych tu analiz szczególnie użyteczne wydają się sporządzone przez Allena wyliczenia tzw. *welfare ratio*. Odpowiadają one na pytanie, w jaki sposób wynagrodzenia robotników dniówkowych przekładały się na koszty utrzymania przeciętnego gospodarstwa domowego. Wyliczony koszyk podstawowych produktów, obejmujący przede wszystkim żywność i wynajem mieszkania, został stworzony przy założeniu, iż w każdym gospodarstwie występują 3 osoby dorosłe. Wynik na poziomie 1 oznacza, że dochody były równe założonym w modelu wydatkom, zaś wartości niższe wskazują na niemożność ich pokrycia z dochodów jednej osoby, co pociągać za sobą musiało albo rezygnację z założenia rodziny, albo konieczność podjęcia pracy zarobkowej przez innych członków gospodarstwa.

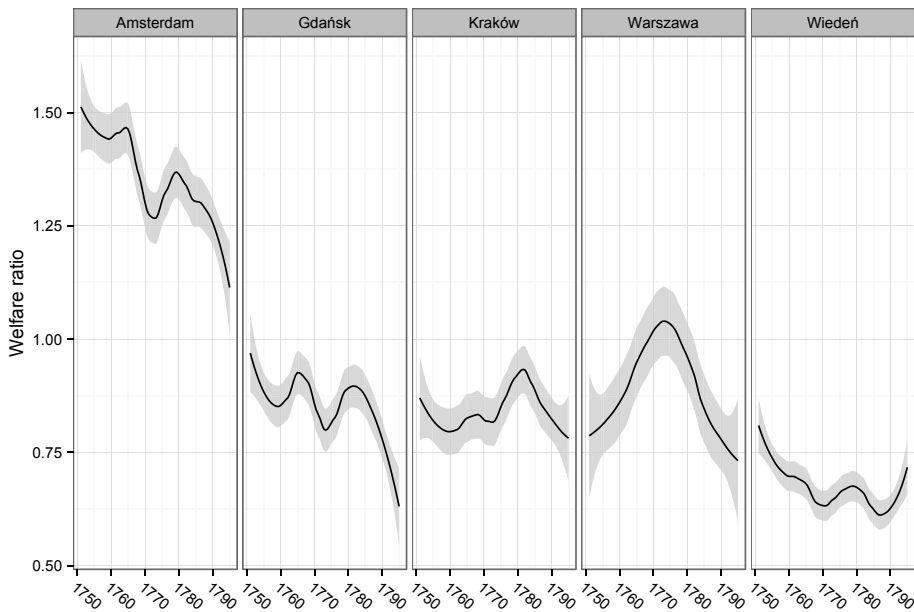
Oczywiste jest, że takie szeregi czasowe powstały w wyniku przyjęcia przez ich twórcę wielu upraszczających założeń, a ich podstawa źró-

⁵³ AP Poznań, Akta Miasta Poznania I, sygn. 2002.

⁵⁴ T. Furtak, *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935; N.W. Posthumus, *Inquiry into the History of Prices in Holland*, t. 1–2, Leiden 1946–1964; A.F. Pribram, *Materialien zur Geschichte der Preise und Löhne in Osterreich*, Wien 1938; S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936; E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601–1795*, Lwów 1934.

dłowa, którą są wydane często już przed wiekiem historie cen, budziła kontrowersje i była słusznie krytykowana⁵⁵. Nie zmienia to jednak faktu, iż opracowane przez Allena dane stanowią niezwykle ciekawą propozycję i podstawę do przeprowadzania analiz, które jak dotąd wydawały się historykom niemożliwe. Zaprezentowane na wykresie 3 zestawienia dotyczące wybranych ośrodków miejskich wskazują niezbicie, że w przypadku miast Rzeczypospolitej dochody osiągane przez niewykwalifikowanych robotników mogły być czasem całkiem znaczące, a w niektórych okresach pozwalały i jednemu pracującemu na utrzymanie trzech osób. Nawet gdy wartości te okazywały się mniejsze, co zdarzało się zwłaszcza u schyłku epoki stanisławowskiej, wciąż wystarczały do utrzymania dwójki dorosłych. Choć polskie miasta prezentowały się pod tym względem gorzej niż Amsterdam, to już w porównaniu z cesarskim Wiedniem wypadają zaskakująco korzystnie. W sytuacji takiej występowanie wieloosobowych gospodarstw ludzi luźnych lub sporadyczne

Wykres 3. *Welfare ratio* wyliczone dla robotników niewykwalifikowanych w wybranych miastach europejskich w 2. połowie XVIII w.



Źródło: R.C. Allen, *The Great Divergence in European Wages and Prices from the Middle Ages to the First World War*, „Explorations in Economic History” 38, 2001, z. 4, s. 411–447.

Uwaga: Na wykresie przedstawiony został trend wygładzony za pomocą lokalnie ważonej regresji wielomianowej, co stanowi nieco bardziej skomplikowany odpowiednik średniej ruchomej. Okalające go szare pole wyznacza 95% przedział ufności.

⁵⁵ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 518–520.

zatrudnianie przez nich służby nie wydaje się dziwne. Oczywiście nie wszyscy przedstawiciele omawianej grupy byli w stanie pracować na budowach, bo właśnie stąd w większości pochodzą zgromadzone przez Allena dane o wynagrodzeniach, a nawet osoby cieszące się dobrą kondycją nie mogły liczyć na zatrudnienie tam w trakcie zimy, spostrzeżenie to nie obniża jednak wymowy zaprezentowanych danych. Co więcej, luźni podejmujący obowiązki służących lub robotników rolnych, choć otrzymywali z reguły mniejsze wynagrodzenia w gotówce, mogli w zamian liczyć na pokrycie kosztów utrzymania i w generalnym rozrachunku nie musieli zarabiać znacznie gorzej.

4.

Zaprezentowany powyżej obraz kłóci się w wielu punktach ze znaną z prac polskich historyków wizją mobilnej, żyjącej na skraju nędzy i pozbawionej społecznego zaczepienia mniejszości zwanej „luźnymi”, funkcjonującej w badaniach w opozycji do zasiedziałej, a często wręcz do ziemi przywiązanej większości określanej mianem „społeczeństwa stanowego”. W rzeczywistości ani ludzie luźni nie byli aż tak zepchnięci na margines, ani ogół ludności tak niemobilny, jak skłonni jesteśmy uważać.

Co więcej, gdyby ktoś, idąc śladem autorów wcześniejszych prac, pokusił się o wyliczanie udziału procentowego ludzi luźnych w całych populacjach, włączając przy tym do omawianej grupy służbę i wyrobników, analizę taką rozpocząć musiałby od istotnego zastrzeżenia dotyczącego statyczności prezentowanych wyników. Pochodzące z różnego rodzaju spisów ludności dane oddają – na podobieństwo fotografii – stan zaobserwowany w konkretnym momencie i sprawiają wiele trudności przy wykorzystywaniu ich do opisu dynamiki zjawisk społecznych. Do stwierdzenia, że w danej chwili pewna część populacji pracuje jako służący lub wyrobnicy badacz musi więc dodać jeszcze drugą konstatację. Należy podejrzewać, iż wiele spośród obserwowanych w spisach statecznych głów gospodarstw było w przeszłości sługami lub robotnikami dniówkowymi, zmieniało z dużą częstotliwością miejsce pobytu, migrowało na znaczne dystanse. Niektórych z nich sytuacja taka czekała też w przyszłości. Choć więc w momencie dokonywania spisu z ludźmi luźnymi (w jakimkolwiek znaczeniu tego terminu) nie mieli nic wspólnego, stan taki mógł być tylko tymczasowy. Znaczna część staropolskiego społeczeństwa ludźmi luźnymi nie tyle była, ile raczej bywała.

Trzeba też pamiętać, że zaliczenie kogoś do omawianej kategorii wynikać mogło nie z obiektywnych cech jednostki, ale jej relacji wobec miejsca zamieszkania autorów opisujących go źródła. Flisak pracujący przy spływie z pewnością nie był włóczęgą, zapewne także nie luźnym. Jednak po wykonanej pracy zaczynał na powrót przynależeć do tych kategorii społecznych, a w każdym razie postrzegały go tak najpewniej władze miejscowości, przez które przechodził. Zmieniało się to w chwili, gdy powracał w rodzinne strony i np. zatrzymywał się na zimę u krewnych. Z punktu widzenia członków gromady, i zapewne też władzy dominalnej, był on przecież człowiekiem tutejszym. W podobnej sytuacji znajdować się mogło wielu przedstawicieli innych zawodów, zwłaszcza związanych z transportem. Wydaje się więc, że dominujący w krajowej historiografii obraz ludzi luźnych jest nazbyt statyczny i nie bierze pod uwagę kwestii przemian pozycji zawodowej w trakcie cyklu życia. Dzieje się tak mimo postulatów zgłaszanych już wiele lat temu przez Andrzeja Wyczańskiego⁵⁶. Jest to oczekiwanie, które warto spełnić.

Omówiona tu sytuacja ludzi luźnych (o ile termin taki nadal warto wykorzystywać) z epoki stanisławowskiej może być uznana za choć w części odpowiadającą wynikom prac historyków XVI w. Podobnie jak ówczesna czeladź folwarczna opisana przez Annę Kamler⁵⁷, dzieci chłopów w XVIII stuleciu bez trudu zatrudniały się u innych gospodarzy, opuszczały rodzinne wsie, migrowały czasem na znaczne dystanse. Ludzie luźni stanowili nadal ważną grupę na stosunkowo otwartym i płynnym rynku pracy. Skoro w. XVI nie odbiegał w tym względzie od 2. połowy XVIII w., pojawia się pytanie o rzekomą odmienność XVII stulecia, które zdaniem wielu autorów charakteryzować się miało wzrastającym przywiązaniem chłopów do ziemi i odebraniem im wolności poruszania się. Niewykluczone, iż w tym wypadku nasz obraz przeszłości okazał się nadmiernie pesymistyczny i nazbyt polegający na tekstach aktów normatywnych czy publicystyki, a nie na rzetelnej analizie źródeł masowych. Pozostaje mieć nadzieję, że badania takie zostaną z czasem podjęte.

Można oczywiście argumentować, że 2. połowa XVIII w. charakteryzowała się całkowitym zerwaniem z okresami wcześniejszymi, w których to ludzie luźni byli przede wszystkim znanymi z literatury historycznej uciekinierami ze wsi. Faktem jest, że przedstawione tu uwagi dotyczą czasów stanisławowskich, bo to z nich pochodzi wykorzystany w analizach materiał źródłowy, ale w jakimś stopniu odnieść je też

⁵⁶ A. Wyczański, *Spoleczeństwo*, w: *Polska w epoce Odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970, s. 143.

⁵⁷ A. Kamler, *Chłopi jako pracownicy najemni na wsi małopolskiej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2005.

trzeba do okresów wcześniejszych. Przecież samo istnienie zjawiska *life-cycle servants* wymuszało dużą i społecznie akceptowaną ruchliwość młodzieży. Trudno też zakładać, że polskie miasta, które przez cały okres nowożytny wymagały napływu migrantów ze wsi nie tylko do rozwoju demograficznego, ale nawet samego utrzymania populacji, zaludniane były w znacznym stopniu przez ukrywających się przed feudalnymi panami uciekinierów. Co więcej, podstawowe prace dotyczące ludzi luźnych – książki Niny Assorodobraj, Zofii Turskiej i Mirosława Franciśca – oparte są przecież w dużej mierze właśnie na materiale pochodzącym z epoki stanisławowskiej. Do postulatów ożywienia polskich badań nad rynkiem pracy, mobilnością społeczną i cyklem życia jednostki dodać więc należy postulat jeszcze jeden – wyjścia w rodzimej historiografii poza wielokrotnie już obalany⁵⁸, a mimo to wciąż funkcjonujący obraz wsi pańszczyźnianej jako miejsca przywodzącego na myśl niewolnictwo czasów feudalnego ucisku.

Radosław Poniat

Vagabonds in the society of the Polish Nobles' Commonwealth
in the context of studies on life cycles

(Summary)

The purpose of the article is to present a new interpretation of the role played by vagabonds in the society of the Polish Nobles' Commonwealth divided into estates. The proposed approach on the one hand bases on studies concerning the functioning of socially marginalized people in early modern France and Poland, with which Western historiographers are acquainted, and on the other on a new analysis of Polish source materials mainly relating to the times of Stanisław August Poniatowski.

The article is divided into four parts, the first of which presents the output of Polish historiography on the topic of vagabonds. The results of studies describing groups similar to people who were not classified as belonging to any estate and had no permanent home (vagabonds) in Western societies are presented in the second part. The last section contains new findings which undermine some of the universal opinions of Polish historiographers. The last part presents conclusions which indicate greater social mobility than had been previously assumed and the significance of vagabonds in the functioning of the labour market.

Key words: social mobility, life cycle, estates society, vagabonds

⁵⁸ A. Wyczański, *Czy chłopu było źle w Polsce XVI wieku?*, KH 85, 1978, nr 3, s. 627–641; P. Guzowski, *Chłopi i pieniądze na przelomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008.